



Członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Myślenicach. Wśród nich znajduje się Edward Klebert (na fotografii oznaczony cyfrą 15)
– Zbiory Muzeum Niepodległości w Myślenicach.

Powstańcza epopeja Edwarda Kleberta. W carskiej niewoli.

Niedługo po bitwach pod Golczowicami i Jaworzniakiem pod koniec kwietnia 1863 roku Edward Klebert został wraz z pięcioma towarzyszami schwyty przez kozaków niedaleko Szczekocin. Okoliczności wzięcia do rosyjskiej niewoli zostały opisane w jego wspomnieniach. Rosyjscy żołnierze traktowali pojmanych powstańców z dużą brutalnością. Polscy jeńcy byli bici i poniżani. Oto jak Klebert opisał dramatyczne wspomnienia, które rozegrały się wiosną 1863 roku:

Do nas czterech przyłączyło się dwóch Szczekocinian młodych ludzi, ci jako obeznani z okolicą przynieśli ze wsi Bógdał trochę słomy i na niej ułożyliśmy się do snu. Z brzaskiem dnia mieliśmy ruszyć w dalszą drogę. Wstawszy świtanem, odszedłem kilkanaście kroków od moich towarzyszy, a gdy mówiłem pacierz, usłyszałem opodal gwizdanie, za chwilę coś białego w tej stronie zamigotało w lesie; niedługo jednak spostrzegłem kozaka, za nim więcej a nareszcie i piechotę moskiewską. Las tam był rzadki, położony w równinie, nie było więc miejsca na schronienie się; na przodzie jadący kozak dojechawszy do mnie, zszedł z konia, przeszukał starannie moje kieszenie, i zabrał co w nich było, poczem oddał swemu towarzyszowi, który przeszukawszy ponownie, oddał mi piechocie. To samo stało się z moimi śpiącymi towarzyszami (...) Byliśmy katowani całą drogą od wsi Bógdał aż do Szczekocin. Nie było ani jednego żołnierza w kompanii nas prowadzącej, któryby nie poczęstował nas kolbą, pięścią, nogą, lub kijem w głowę, kark, plecy lub piersi. Padaliśmy pod razami kolb, a droga do Szczekocin trwała kilka godzin. Śmierć byłaby miłą od takiego katowania.

Po kilku dniach marszu w pierwszych dniach maja 1863 roku Klebert wraz z grupą jeńców został przetransportowany do Miechowa. Miasto zostało bardzo zniszczone w trakcie krwawej bitwy stoczonej kilka miesięcy wcześniej pomiędzy powstańczym oddziałem Apolinarego Kurowskiego a wojskami rosyjskimi. Przyszły burmistrz tak opisywał swój pobyt w zorganizowanym naprędce przez Rosjan miechowskim więzieniu:

Pijane żołdactwo złorzeczyło i groziło nam całą drogę (...) dojechaliśmy jednak cało do Miechowa nad ranem. Osadzono nas w kamienicy po lewej stronie kościoła, która się ostała jakimś cudem, podczas spalenia Miechowa przez Moskale, w czasie bitwy z oddziałem Kurowskiego: a na drugi dzień przyprowadzili Moskale jeszcze 23 jeńców z oddziału Nulla i Jordana (...) W więzieniu miechowskim dostawaliśmy po 18 groszy dziennie na żywność. Cierpieliśmy więc, bo z tego trzeba było płacić za drogę Moskalowi – którego po chleb i wodę posyłaliśmy, a pieniędzy swoich nie mieliśmy, bo nam takowe Moskale zrabowali, podczas wzięcia w niewolę.

Jeńcy przesiedzieli w więzieniu w Miechowie trzy tygodnie. Później Rosjanie przetransportowali ich do Kielc. Wraz z dotarciem do tego miasta nie skończyły się cierpienia powstańców. W swoich wspomnieniach Klebert opisał jak Rosjanie w Kielcach traktowali polskich jeńców:



Grób Edvarda Kleberta na cmentarzu obok kościoła pw. św. Jakuba w Myślenicach. Na tablicy nagrobnej znajduje się wzmianka o jego udziale w Powstaniu Styczniowym.

Komendantem załogi kieleckiej był wtenczas Czengery. Stanąwszy na rynku kieleckim w jednym szeregu długim, oddaliśmy Czengeremu ukłon, przyłożeniem prawej ręki do czapki, czyli po wojskowemu. Czengery każdego z osobna wypytał „ot kuda i zaczem przyszoł” poczem stanąwszy na lewem naszym skrzydle wrzasnął po polsku: „a wy psy czapki do rąk”. Rozumnie się polecenie spełniliśmy, poczem Czengery ze swą świtą odszedł, a nas popędzono do więzienia.

Według zapisków myślenickiego powstańca w kieleckim więzieniu znalazło się około 200 powstańców. Tę grupę jeńców Rosjanie skierowali do Radomia. Po trzech tygodniach transport więźniów ruszył przez Grojec i Tarczyn do Warszawy. Większość drogi Polacy pokonywali pieszo. W Tarczynie

Rosjanie dostarczyli podwozy, na których jeńcy dotarli do Warszawy. Dalej Klebert wspominał jak Rosjanie traktowali schwytych powstańców w stolicy Królestwa Polskiego:

W Warszawie osadzono nas w cytadeli, osobno Galicjan a osobno Królewaków. Strawę mieliśmy więzienną, a to: porcyę chleba grubego rano o 10-tej, a kaszę o 4-tej po południu, a za jakie pół godziny niby porcyę mięsa. Kasza była jednak ze śmieciami, czarna, brudna, mięso, sam lój zimny, tak, że prócz chleba nie mieliśmy żadnego posiłku. Morzono nas więc głodem. Po dwóch tygodniach wszystkich poddanych austriackich popędzono do ratusza. Tu usiłowano już nas zagłodzić. Nie dano nam żadnego posłania, ani przykrycia, a jako strawę codziennie zbolale, drobne, w lupinach gotowane, ziemniaki, których i nasze bezrogi by nie jadły. Jednego zdrowego ziemniaka nie było w całej porcyi, nabrawszy tej strawy z cebrzyka, każdy przewracał na swej miseczce, aby chociaż jeden zdrowy odszukać, obrać z lupiny i spożyć; niestety nie było ani jednego. Ze łzami więc w oczach odkładał na bok, a ku wieczorowi usłużny Moskał zabierał tę strawę na powrót.

Edward Klebert był więziony w warszawskim ratuszu przez tydzień. W tym czasie w sprawie powstańców będących poddanymi cesarza Austrii interweniował u władz rosyjskich konsul austriacki. Spotkał się on z jeńcami w celu ustalenia, którzy z nich pochodzili z Galicji. Interwencja austriackiego dyplomaty przyniosła rezultaty. Klebert miał ogromne szczęście. Znalazł się w grupie galicyjskich powstańców, którą Rosjanie przekazali austriackim żandarmom. Oto jak myśleniczanin zapamiętał powrót z okrutnej carskiej niewoli:

Po 8-iu dniach odstawiono nas do granicy austriackiej i oddano pod opiekę żandarmeryi. Żandarmi doprowadzili nas do Krakowa a stąd każdego osobno odstawiono pod eskortą do miejsca przynależności. Odchorowałem kilka miesięcy, Bóg jednak pozwolił powrócić mi do zdrowia i doczekać się 40-to letniego jubileuszu powstania narodowego.

Po powstaniu Edward Klebert powrócił do Myślenic. W rodzinnym mieście weteran powstania pracował jako urzędnik w powiecie. Następnie został sekretarzem rady powiatu. Stanowisko to piastował do 1911 roku. W latach 1912-1914 sprawował funkcję burmistrza Myślenic. Klebert był także szanowanym wśród myśleniczan społecznikiem. Jego nazwisko pojawia się wśród założycieli utworzonego w mieście w 1894 roku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Działał też w innych organizacjach społecznych, m. in. w myślenickim oddziale Towarzystwa Rybackiego. Oprócz pracy w administracji powiatowej były powstaniec prowadził skuteczną działalność gospodarczą. Z jego inicjatywy na początku XX wieku w Myślenicach otwarto pierwszą cegielnię i wytwórnię dachówek.

Uczestnik Powstania Styczniowego zmarł 17 kwietnia 1923 roku. Edward Klebert został pochowany na cmentarzu koło kościółka pw. św. Jakuba w Myślenicach.

Dr Andrzej Małyśa